



## EMERYTURY ZA IMIGRACJĘ

Rozmowa Aliny Białkowskiej-Gużyńskiej z prof. Jackiem Rostowskim  
opublikowana w miesięczniku „Businessman Magazine” Nr 150 (09/2003)

*Na ostatni rok życia człowieka przypada średnio 90% wydatków na usługi medyczne, jakie konsumuje przez całe życie!*

**BM: We Francji protestują wrogowie reformy emerytur. W Polsce mówi się o przesunięciu wieku emerytalnego do dość absurdalnej granicy 67 lat. Czy to koniec systemu, który funkcjonował od czasów kanclerza Bismarcka?**

**Jacek Rostowski:** Koniec nie, ale bez reformy długo ten system nie pociągnie. Można go poprawić, na przykład przedłużając czas pracy. I to proponują politycy. Nie ma co się buntować - gdy Bismarck wprowadził po raz pierwszy państwowy system ubezpieczeń społecznych, średnia długość życia była mniejsza niż wiek określony w systemie jako ten dający prawo do świadczeń!

**Czyli to było ubezpieczenie na wypadek, gdybym dożyła wieku, którego nie powinnam.**

Otóż to. Ale jest drugi problem, równie poważny. W XIX w. rodziny miały aż po dwanaścioro dzieci, więc miał kto pracować na emerytury rodziców. Dlatego, choć długość życia rosła, można było z małych składek fundować wysokie świadczenia. W miarę upływu czasu piramida wiekowa zaczęła jednak tracić podstawę, by zmienić się niemal w prostokąt. Jak sobie z tym poradzić? Są trzy rozwiązania. Pierwsze to właśnie znaczne podwyższenie wieku emerytalnego.

**Z naciskiem na "znacze".**

Niestety, tak. Chodzi nie tylko o emerytury, ale także o stale rosnące wydatki na opiekę zdrowotną. Na ostatni rok życia człowieka przypada średnio 90% wydatków na usługi medyczne, jakie konsumuje przez całe życie! Gdyby tak wiedzieć z góry, kiedy ten ostatni rok będzie, można by tyle zaoszczędzić...

**Ten cynizm jest do zacytowania?**

Jak najbardziej. Ale wróćmy do czasu pracy. Problem polega na tym, że wcale nie jest takie pewne, czy obecny 75-latek jest w stanie wykonywać obowiązki równie dobrze, co np. 55-latek 50 lat temu. Trudno powiedzieć, na ile postęp cywilizacyjny podwyższył jakość życia i wydajność osób naprawdę leciwych. Być może tak naprawdę nie wydłuża się czas naszej pełnej aktywności, tylko ten okres, kiedy już nie możemy pracować. To jest całkiem prawdopodobne. Jeśli tak jest, wydłużanie czasu pracy nie bardzo ma sens.

Drugie rozwiązanie to oszczędzanie na emerytury i usługi medyczne w funduszach prywatnych. Ale póki te pieniądze będą inwestowane w krajach, które mają podobny problem demograficzny, póty zwrot z inwestycji będzie mizerny. Mechanizm jest taki: ludzie

coraz więcej oszczędzają, rośnie kapitał, ale nie przybywa pracujących. Gdy rośnie kapitał w stosunku do siły roboczej, wydajność kapitału musi spaść.

### **No to gdzie inwestować? W Iraku? Argentynie? Chinach? Rosji?**

Powiem tak: inwestować można tylko tam, gdzie jest zabezpieczenie praw własności. Teraz jest czas, żeby bogata Europa i Ameryka inwestowały w ubogie południe globu, gdzie jest bardzo mało kapitału w stosunku do siły roboczej. Ale potrzebne są gwarancje, że tych pieniędzy nikt nam nie zabierze, bo w końcu chodzi o emerytury, o przyszłość milionów ludzi. Dlatego tak ważne jest eksportowanie na Południe szacunku do rynku, praw własności, niskiej inflacji.

### **Czyli sposób drugi polega na przerwaniu naszych emerytur na barki społeczeństw Południa.**

Owszem. Ale podkreślam - opłacać się to będzie wszystkim, bo kraje ubogie dostaną za to kapitał, który jest im potrzebny jak woda.

Jednak jest i trzecia metoda - imigracja. I tu się zaczynają schody, przynajmniej w Europie, bo USA doskonale asymilują kolejne fale imigrantów: w tym roku liczba tzw. Hispanics przekroczyła tam liczbę Murzynów. Niestety, trudniej sobie wyobrazić takie zmiany w Europie, bo naturalnym źródłem imigracji są dla nas kraje arabskie, kulturowo zupełnie nie przystające do Starego Kontynentu, zwłaszcza że w ostatnich latach islam stał się bardziej agresywny politycznie. Tymczasem już teraz 8% ludności Francji to muzułmanie. To naprawdę poważny problem.

### **A Wschód?**

To realna alternatywa - wysłanie ludności z Bałkanów, Ukrainy, Rosji. Ale zachodnioeuropejskie elektoraty tego w ogóle nie rozumieją. Jak inaczej można tłumaczyć siedem lat blokady nałożonej na napływ Polaków w niektórych krajach UE? I nie mówmy, że Europa jest zatłoczona - zatłoczony jest Hongkong. To nie jest kwestia zaludnienia tylko otwartości.

### **A jeśli nic się nie zmieni?**

Trzeba zakazać antybiotyków.

???

Wtedy ludzie znów będą umierać w wieku 50 lat na zapalenie płuc.

Rozmawiała: **Alina Białkowska-Gużyńska**



Nr 150 (09/2003)

<http://www.businessman.com.pl/>

### **Jacek Rostowski**

Jest profesorem ekonomii na Uniwersytecie Środkowoeuropejskim w Budapeszcie. Członek Rady Fundacji CASE.